

Ginające owce

Sławomir Mroczkowski

Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy

Jadąc przez Polskę coraz rzadziej można zobaczyć pasące się stada owiec. Nawet w górach, które zawsze uchodziły za bastion owczarstwa, teraz stały się one rzadkością. Na naszych oczach owce znikają z polskiego krajobrazu. Zmniejszanie się populacji odbierane subiektywnie, potwierdzają twarde statystyki, które dowodzą, że w ostatnich dwóch dekadach pogłowie owiec dramatycznie zmalało, osiągając w 2009 roku poziom 224 tys. sztuk. Wyliczony, według danych GUS, trend stanu pogłowia za lata 2000-2009 wykazuje tendencję spadkową; w minioniej dekadzie w każdym roku w Polsce średnio ubywało ponad 10 tys. sztuk. Nachylenie linii rozwojowej trendu i jego wymowa wskazują, że populacja owiec z roku na rok będzie stawać się coraz bardziej szczątkowa. Ograniczy się może jedynie do tych zwierząt, które będą utrzymywane w ramach programów ochrony zasobów genetycznych.

Podstawowa przyczyna upadku chowu owiec leży w braku opłacalności produkcji owczarskiej [1, 2]. Wełna stała się produktem ubocznym, przychody z jej sprzedaży ledwie pokrywają koszty robocizny związane ze strzyżką. Podstawowym kierunkiem produkcji pozostają jagnięta rzeźne, które są eksportowane za marną cenę do krajów unijnych. Jest to jednak przyszłościowy kierunek użytkowania, o dużym potencjale, zważywszy, że UE nie jest w stanie sama zaspokoić popytu na jagnięcinę i około 20% potrzeb musi pokryć importem. Dlatego eksport polskich jagnięt rzeźnych ma szansę na rozwój, tym bardziej, że nasze jagnięta cieszą się dobrą marką.

Chcąc uniezależnić się w jak największym stopniu od rynków zagranicznych, rodzimi producenci próbują również wypromować mięso jagnięce w kraju. Jednak efekty tych działań są mizerne, mimo że 1. lipca 2009 r. weszła w życie Ustawa o funduszach promocji produktów rolno-spożywczych, w ramach której utworzono Fundusz Promocji Mięsa Owczego (Dz.U. z 2009 r., nr 97, poz. 799). Brakuje ogólnopolskich akcji promocyjnych, organizowanych centralnie, takich jak na przykład realizowana w listopadzie 2010 roku promocja chowu gęsi i ich mięsa pod hasłem „Gęsina na św. Marcina”. Rynek jagnięciny w Polsce praktycznie nie istnieje. Jej ceny w sklepie są wysokie. Przeciętnego polskiego konsumenta nie stać na zakup wartościowej jagnięciny. Ma on do wyboru inne, tańsze rodzaje mięsa, mimo iż wie o jej doskonałych walorach dietetycznych i zdrowotnych. Spożycie mięsa jagnięcego w Polsce w przeliczeniu na 1 mieszkańca jest śladowe, w porównaniu do wieprzowiny czy wołowiny. Wysokie ceny jagnięciny skutecznie odstrasza polskich konsumentów. Odstrasza ich również sam termin „baranina”, który budzi niedobre skojarzenia, zwłaszcza wśród Polaków starszej generacji.

Użytkowanie mleczne owiec również kuleje. Paleta rynkowa serów wytwarzanych z krajowego mleka owczego jest uboga. Nasz oscypek cieszy się zainteresowaniem konsumentów, o czym świadczą liczne stoiska z tym serem zlokalizowane nie tylko pod Giewontem, ale także w dużych metropoliach na nizinach. Jednak, jak do tej pory, jego produkcja i sprzedaż nie są dobrze zorganizowane. Mimo że prawnie został uznany na rynku europejskim za produkt chroniony, to w Polsce można spotkać więcej jego podróbek niż prawdziwego, markowego towaru. Zapotrzebowanie na sery owcze wcale nie jest małe i będzie rosło w miarę poprawiania się zamożności społeczeństwa. Już teraz rosnący popyt jest zaspokajany importem. Konsumentom mają do dyspozycji coraz bogatszą ofertę zagraniczną.

Oprócz korzyści płynących bezpośrednio z chowu owiec, chociażby takich jak te dające użytkowanie mięsne czy mleczne, trzeba zauważyć rolę owiec w ochronie środowiska i pielęgnacji krajobrazu. Wypasane owce wchodzi w rozmaite interakcje z glebą, roślinnością i innymi elementami przyrody. Korzystny wpływ owiec na środowisko jest znany od dawna, udokumentowany i udowodniony wieloma przykładami [1, 3]. Owce są wykorzystywane do zagospodarowania użytków zielonych, odłogów, obwałowań, nieużytków, obrzeży pól i rowów. Coraz częściej są doceniane w parkach narodowych i krajobrazowych. Wypas owiec prowadzi do szeregu pozytywnych następstw w glebie i runi oraz przyczynia się do zachowania, a często zwiększania różnorodności florystycznej cennych zbiorowisk roślinnych. Wynika to ze specyficznych relacji zachodzących między zwierzętami a runią pastwiskową, m.in. z selektywnego jej pobierania, udeptywania gleby i darni, pozostawiania odchodów. Pasące się stado owiec jest stymulatorem rozwoju runi pastwiskowej. Swoiście masuje murawę, nawozi glebę, przyczynia się do lepszego ukorzenia przygryzanych roślin i do rozkrzewienia się traw. Owce choć zjadają dużo biomasy, nie niszczą roślin całkowicie. Wręcz przeciwnie, im więcej zjadają masy roślinnej, tym szybciej się ona odradza i regeneruje. Jest to widoczne zwłaszcza wiosną i wczesnym latem, kiedy wegetacja jest najbujniejsza, a wzrost roślin najbardziej intensywny.

Owce wpływają stabilizująco na stan użytków zielonych. Szczególnie jest to ważne wczesną wiosną, zaraz po ustąpieniu zimy. Stopniowo rozmarzająca gleba i topniejący śnieg powodują rozmiękczenie wierzchniej warstwy ziemi, a spływająca woda może sprzyjać erozji gleby, zwłaszcza na terenach o dużym nachyleniu. Pasące się stado oddziałuje na łąkę jak walec, który wyrównuje powierzchnię umacniając rozpulchnioną glebę, przygniatając jednocześnie do ziemi wyschnięte stare źdźbła martwych traw. Stabilizujące oddziaływanie wczesnowiosennego wypasu na glebę jest bardzo istotne dla wzrostu biomasy, urozmaicenia i wzbogacenia składu gatunkowego oraz odtwarzania zbiorowisk roślinnych. Zmniejsza się także zagrożenie pożarowe. Niewyjedzona, zdrewniała, wystająca i przesuszona roślinność staje się zarzewiem pożarów. Zmniejsza się również niebezpieczeństwo pożaru lasów poprzez wypasanie trawy na ich obrzeżach. Nie ma pozostałości suchych traw, które się łatwo palą w przeciwieństwie do świeżych, zielonych.

Kształtowanie środowiska i krajobrazu można prowadzić różnymi metodami. Wykorzystując do tego celu owce, można uzyskać w ostatecznym efekcie podobne wyniki, jak przy mechanicznym pielęgnowaniu przy pomocy kosiarek i pługów oraz regulacji wzrostu roślin środkami chemicznymi. Użycie owiec do utrzymywania w czystości zielonych powierzchni jest naturalnym, najstarszym, skutecznym, a przede wszystkim uzasadnionym ekonomicznie sposobem ochrony krajobrazu. Przy tej metodzie trawa nie jest uciążliwym produktem odpadowym, ale jest przetwarzana na mięso i mleko. Owce w naturalny sposób wykorzystują trawę bez nakładów energii, bez szkodliwych spalin i hałasu, przyczyniając się do jakościowego polepszenia powietrza. Mechaniczne i chemiczne kształtowanie środowiska i krajobrazu ma szereg wad. Wymaga użycia kosztownego, specjalistycznego sprzętu, dużego zużycia energii i dodatkowo powoduje zanieczyszczenie środowiska. Niekiedy, ze względu na ukształtowanie terenu, jak w przypadku dużych pochyłości czy skalistego podłoża, w ogóle nie jest możliwe do zastosowania. Ponadto warto zauważyć, że regularne wypasanie użytków zielonych owcami sprzyja zwiększonej produkcji tlenu, która wtedy jest największa, gdy rośliny najintensywniej rosną. Świeża ruń przyciąga także dzikie zwierzęta. Wypas owiec może być pomocą przy pielęgnacji niektórych młodych kultur leśnych. Przy zastosowaniu odpowiedniego wypasu można zmniejszyć nakłady robocizny i środków chemicznych potrzebnych do utrzymania w czystości młodników.

Wypas owiec może służyć do umacniania obwałowań i grobli. Pozostawiane odchody sprzyjają nie tylko wytworzeniu gęstej, odpornej na podmywanie darni, która uszczelnia i chroni nasypy. Na wałach przeciwpowodziowych i zaporach ziemnych zbiorników wodnych żyją również gryzonie, które drążą w darni tunele i nory. Powstają długie korytarze, zmniejszające szczelność i przydatność ochronną obwałowań. Obecność stad owiec przeszkadza gryzoniom, których ekspansję można w ten sposób ograniczyć. Mocny chód owiec płoszy szkodniki. Ich racice niszczą szkodliwe owady i ssaki zimujące w ziemi i runi. Fachowcy wiedzą jak poważne skutki mogą mieć uszkodzenia zapór i wałów spowodowane np. przez nornice. Mamy jeszcze świeżo w pamięci dramatyczne wydarzenia związane z powodziami, które były w niektórych przypadkach spowodowane m.in. rozszczelnieniem, złą jakością i niewłaściwą pielęgnacją umocnień ziemnych. Nadmierne opady deszczu były okrutnym sprawdzianem dla stabilności wałów rzecznych. Stan obwałowań, umocnień i urządzeń zabezpieczających obnażyła wysoka fala. Okazało się w wielu przypadkach, że obwałowania nie były właściwie pielęgnowane. Straty materialne spowodowane powodziami liczone są w miliardach złotych. Rodzi się pytanie: czy zamiast wydawać duże pieniądze na odszkodowania, nie lepiej byłoby prowadzić systematyczną pielęgnację wałów za pomocą owiec? Czy zamiast mechanicznego wykaszania trawy na wałach nie stosować przemyślanego wypasu owiec, które mogłyby być utrzymywane specjalnie dla świadczenia tego typu usług i opłacane ze środków finansowych będących w gestii podmiotów zajmujących się gospodarką wodną?

Owce są doskonałym narzędziem, za pomocą którego można stymulować rozwój obszarów wiejskich. Mogą być używane wielokierunkowo, a pozyskiwane od nich surowce mogą być atrakcją rynkową i turystyczną. Kształtują i pielęgnują krajobraz, rozszerzając przestrzeń dla rozwoju turystyki i rekreacji. Tworzą nowe miejsca pracy nie tylko dla owczarzy. Pozwalają zachować i utrzymać dziedzictwo kulturowe, które opiera się na ciągle jeszcze żywej tradycji przetwarzania mleka oraz innych surowców owczarskich. Są wyznacznikiem tożsamości regionu, a niekiedy sposobem na życie, zwłaszcza dla ludzi chcących gospodarzyć zgodnie z naturą. Słowem, owce są sztandarowym gatunkiem, za pomocą którego Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi mogłoby kompleksowo realizować racjonalną wizję zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich na płaszczyźnie ekonomicznej, środowiskowej, a także społecznej. Realizacja takich planów i zamierzeń jest możliwa i realna tym bardziej, że do wykorzystania są unijne środki finansowe w ramach Wspólnej Polityki Rolnej i Polityki Spójności.

Szkoda, że władze odpowiedzialne za stan chowu i hodowli owiec, a także środowiska, lekceważą problematykę owczarską i nie traktują owiec jako instrumentu kształtowania krajobrazu i rozwoju wsi. Tak się złożyło, że trzech ostatnio urzędujący ministrowie rolnictwa mówią, że są rolnikami. Wydaje się, że powinni tym bardziej rozumieć, doceniać i wykorzystać rolę owiec w rozwoju obszarów wiejskich. Niestety w okresie ich urzędowania nic nie zrobiono dla zahamowania upadku chowu tych zwierząt. Kryzys w owczarstwie jak trwał, tak trwa, a nawet się pogłębił. Należy ubolewać, że nie potrafimy znaleźć miejsca dla owiec, tak jak to się dzieje u naszych sąsiadów, np. Słowacja, Czechy, Niemcy. W wielu krajach owce są świadomie włączone w działania mające na celu utrzymanie użytków rolnych i całego krajobrazu rolniczego w kulturze. Są jednym z ważnych narzędzi, wykorzystywanym w praktyce dla rozwoju wsi i obszarów wiejskich. Polska jest niestety wyjątkiem pod tym względem w UE.

Zasoby i składniki przyrody są zarówno obiektem ochrony, jak i przedmiotem zainteresowania gospodarki rolnej, która powinna zapewnić trwałość istniejących ekosystemów i optymalną liczebność dziko występujących gatunków roślin i zwierząt, przy możliwie największym stopniu zachowania różnorodności genetycznej. Dlatego ochrona środowiska i przyrody musi stać się częścią składową polityki ekonomicznej państwa. Znane są również u nas w kraju przykłady rozumnego wspierania przez gminy i samorządy lokalne programów ekologicznych z udziałem owiec, w celu pielęgnowania i utrzymania środowiska w należyтым stanie. Szczególnie w Małopolsce mają miejsce tego typu inicjatywy, jak na przykład program „Owca” i „Owca plus”, które wykazały, że za pomocą publicznych środków można doprowadzić do skutecznego zwiększenia pogłowia owiec i pożytecznie je wykorzystywać. Jednocześnie możliwe jest, za pomocą wsparcia finansowego, stworzenie systemu zachęt do lokowania wypasu w miejscach o szczególnej wartości przyrodniczo-krajobrazowej. Poza tym owce mogą być włączane w programy rolno-środowiskowe, które oferując wsparcie finansowe zachęcają rolników do prowadzenia działalności rolniczej

tak, by służyła ochronie środowiska, a także zachowaniu rodzimego krajobrazu i dziedzictwa przyrodniczego wsi.

Jednym z rozwiązań, które może poprawić sytuację ekonomiczną owczarzy jest sprzedaż bezpośrednia, która pozwala na skrócenie do minimum drogi przechodzenia produktu od rolnika do końcowego odbiorcy. Bezpośredni kontakt z konsumentem umożliwia przejęcie marży, którą pobiera pośrednik. Jednak trzeba zauważyć, że ta forma sprzedaży w świetle obowiązującego prawa nie obejmuje wprost jagnięciny. Jest w praktyce rzadko wykorzystywana przez rolników, których odstrasza nadmiernie rozbudowane, szczegółowe uregulowania prawne, dotyczące pozyskiwania surowca, jego przerobu i sprzedaży. Obowiązujące regulacje z tego zakresu (Dz.U. z 2007 r., nr 5, poz. 38) spotykają się z krytyką zarówno lekarzy weterynarii, jak i rolników. Są określane jako uciążliwe i trudne do respektowania w warunkach praktycznych. Surowe prawo unijne umożliwia pewne odstępstwa przy wprowadzaniu żywności na rynek, do których zaliczyć można działalność marginalną, lokalną i ograniczoną. Kwestie te są uregulowane ostatnio znowelizowanym rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 8 czerwca 2010 roku w sprawie szczegółowych warunków uznania działalności marginalnej, lokalnej i ograniczonej (Dz.U. nr 113, poz. 753).

W 2010 roku rozpoczęły się prace w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi nad „Strategią zrównoważonego rozwoju wsi i rolnictwa” na najbliższą dekadę. Celem jest określenie pożądanej wizji obszarów wiejskich na płaszczyźnie społecznej, ekonomicznej i środowiskowej oraz priorytetów w tym obszarze dla polityki państwa, a także zapewnienie ich realizacji poprzez instrumenty polityk wspólnotowych i krajowych, w tym przede wszystkim Wspólnej Polityki Rolnej oraz Spójności. Dokument zwraca jednocześnie uwagę na interakcje pomiędzy obszarami wiejskimi a miastami, a także na nowe wyzwania dla obszarów wiejskich, które powinny stać się atrakcyjnym miejscem pracy, zamieszkania, wypoczynku i prowadzenia działalności rolniczej lub pozarolniczej, z zachowaniem unikalnych walorów przyrodniczych, krajobrazowych i kulturowych tych terenów dla przyszłych pokoleń. Wypracowanie strategii, która ma być przyjęta w 2011 roku powinno być poprzedzone jak najszerszymi konsultacjami społecznymi. W tym celu w ministerstwie rolnictwa przygotowano materiały pt. *Kierunki rozwoju obszarów wiejskich – założenia do „Strategii zrównoważonego rozwoju wsi i rolnictwa”*, które mają służyć dyskusji i konsultacjom nad szczegółową praktyczną wizją jej realizacji. Dokument ten znajduje się na stronie internetowej MRiRW, ale dyskusji i debat merytorycznych dotyczących owczarstwa nie ma. Czy znowu będzie to kolejna niewykorzystana okazja i zmarnowana szansa?

Na tym tle trzeba postawić pytania o rolę Polskiego Związku Owczarskiego (PZO) w poprawie kondycji krajowego chowu i hodowli owiec. Na ile jego funkcjonowanie i działania rozwiązują istniejące problemy? Wstuchując się w głosy hodowców na różnych spotkaniach, jak chociażby to w czerwcu 2010 roku w Siedlcach, działalność PZO należy ocenić krytycznie. Rolnicy wprost mówią, że PZO nie reprezentuje ich interesów, a jedynie siebie i wąsko pojęte własne sprawy. Twierdzą, że Związek ist-

nieje jedynie sam dla siebie. Niewidoczne są działania merytoryczne dla poprawy stanu owczarstwa. Albo ich nie ma w ogóle, albo są nieskuteczne. Związek nie przedstawił żadnej wizji rozwoju owczarstwa. Nie inicjuje debat nad przyszłością tego kierunku produkcji. Mimo że kryzys z roku na rok się pogłębia, nie ma planu, który starałby się tę kwestię rozwiązać. Obowiązujący formalnie program doskonalenia owiec, którego horyzont czasowy zamyka się w roku 2010 był nieskuteczny. Nikt nie przedstawił żadnego sposobu wyjścia z kryzysu, nikt też nie zabiega o poprawę sytuacji. Nic się nie robi dla promocji jagnięciny na szczeblu ogólnopolskim. Poza sporadycznymi inicjatywami pojedynczych hodowców oraz niektórych regionalnych związków, brakuje szeroko zakrojonych akcji informacyjnych i promocyjnych, jak to ma miejsce w przypadku innych gatunków zwierząt gospodarskich. Rolnicy są zdania, że korzenie PZO tkwią jeszcze w poprzedniej epoce, a zachowanie Związku zupełnie nie odpowiada wyzwaniom dnia dzisiejszego. Ludzie kierujący PZO jakby nie zauważyli, że żyjemy w innej rzeczywistości niż ta sprzed 1989 roku. Obecnie pojawiły się nowe wyzwania, do których Związek musi się dostosować.

Patrząc na leniwą i gnuśną działalność PZO, na bezczynność w rozwiązywaniu rzeczywistych problemów owczarstwa można odnieść wrażenie, że Związek nie istnieje. Nie informuje opinii publicznej o sprawach owczarskich. Nie promuje zalet owiec. PZO nie wydaje żadnego fachowego czasopisma, ani nawet biuletynu. Nie promuje ani nie reklamuje nawet siebie. Do tej pory nie ma strony internetowej, która byłaby nie tylko szeroko dostępnym źródłem informacji o bieżących kwestiach Związku, ale mogłaby również służyć wymianie myśli i poglądów jako forum dyskusyjne. PZO nie integruje ludzi, którym bliskie są kwestie owczarstwa. Nie prowadzi dyskusji nad stanem obecnym i możliwością poprawy. Nie wykorzystuje prostych i łatwo dostępnych metod upowszechniania wiedzy owczarskiej. Jest zamknięty na nowości. Również niepokojący jest brak otwartości PZO na szerszą współpracę z placówkami naukowymi.

Obserwując bezczynność instytucji odpowiedzialnych za stan polskiego owczarstwa z troską patrzę na przyszłość tego kierunku chowu i hodowli. Ogarnia żal z powodu niewykorzystanych możliwości. Zmarnowane szanse budzą złość. Żal mi zwłaszcza rolników, którzy swoją przyszłość związali z owcami i są w trudnej sytuacji. Nie mogą liczyć na wsparcie i pomoc powołanych do tego celu urzędników. Zostali sami ze swoimi problemami. Wierzę jednak, że nastąpi poprawa. Tak jak po nocy następuje dzień, tak i polskie owczarstwo musi się odrodzić. Źródłem nadziei są młodzi, zaangażowani, ze świeżymi pomysłami ludzie, którzy nie chcą stać i czekać, ale chcą efektywnie działać. Wśród hodowców, na szczęście, można takich jeszcze spotkać. Jestem przekonany, że owce nie zginą z polskiego krajobrazu, a ich zalety nie będą zapomniane przez przyszłe pokolenia.

Literatura: 1. Lipecka C., Gruszecki T.M., 2010 – Przegląd Hodowlany 3, 1-4. 2. Mroczkowski S., 2006 – Przegląd Hodowlany 2, 15-16. 3. Mroczkowski S., 2006 – Monografia „Chów owiec a ochrona środowiska”. Kraków, 179-194.